

Krym czeka na pokój

15 grudnia 2014

Co dzisiaj wiadomo tak naprawdę w Polsce o Krymie? Nic. Poza oczywiście wiadomościami, że Krym jęczy pod butem Rosji i ludzie nieledwie zjadają się tam wzajemnie z głodu. Owszem, poczytałbym obiektywne informacje z Krymu, ale nie liczę na to w naszych mediach.

Obiektywne, podkreślam, co oznacza, że nie oczekuję radosnych informacji, jak Krym zamienił się w ciągu kilku miesięcy jak pod dotknięciem czarodziejskiej różdżki w krainę mlekiem i miodem płynącą, bo to taka sama propaganda tylko z przeciwnym znakiem. Logika wskazuje, że na Krymie, po pierwszej fali euforii, problemy musiały się pojawić i byłoby ciekawe spojrzeć jak sobie radzą mieszkańcy półwyspu w tej sytuacji. Może żałują swoich wyborów, może woleliby być dzisiaj w granicach Ukrainy?

Rozczaruję tak myślących. Krym nie chce wracać do Ukrainy. Składa się na to kilka ważnych dość przyczyn.

Po pierwsze, obywatele Krymu nie mają wątpliwości, że gdyby dzisiaj byli w składzie Ukrainy, mieliby na półwyspie wojnę. Nie tylko dlatego, że mają w pamięci słowa wygłaszane z parlamentarnej trybuny, kiedy dyskutowano projekt dyskryminacji języka rosyjskiego i wszystkich tych, którzy tym językiem się posługują. Również, a może przede wszystkim dlatego, że słyszą słowa nasycone nienawiścią do Rosjan i wszystkiego co rosyjskie również obecnie. Cóż z tego, że nie wszyscy Ukraińcy tak myślą, skoro autorzy tych seansów nienawiści piastują ważne stanowiska w ukraińskich władzach, a ich wpływ na politykę swojego kraju wydaje się być znaczący? Poza tym wojna jest rzeczywiście za progiem. Na Krymie to widzą i wyciągają wnioski.

Po drugie, Krym wybrał Rosję podczas referendum i tego wyboru

będzie się trzymał. Półwysep dla Rosji ma symboliczne znaczenie, jest częścią jej historii, kultury i religii. Nie trzeba było fałszować referendum, naprawdę znakomita większość mieszkańców półwyspu opowiedziała się za Rosją.

Po trzecie, wreszcie rosyjski Krym stał się częścią dużej wspólnoty, co daje poczucie siły, nawet jeżeli Rosja jest obiektem międzynarodowych sankcji a ceny ropy spadają. To i tak nie najgorszy wybór, jeżeli popatrzyć na dość niestabilną sytuację na Ukrainie.

Ale to nieprawda, że jest idealnie, bo nie jest. Krym zmaga się z trudnymi warunkami życia. Ukraina wciąż rozważa zaprzestanie podawania na Krym prądu, wody i gazu. Rosja ma niewiele możliwości, by nagle dołączyć całą infrastrukturę półwyspu do rosyjskiej. Jedynym kanałem łączności jest prom z półwyspu Kercz i oczywiście droga lotnicza. To wszystko naraz powoduje, że ceny rosną a zaopatrzenie nie jest na wysokim poziomie. Ale to da się zrobić – w początkach grudnia ostatecznie zapadła decyzja, by zbudować most łączący Rosję z półwyspem. Budowa będzie traktowana jako priorytetowa, co oznacza, że most powstanie naprawdę szybko. Ale nie to jest największym problemem.

Problemem na Krymie są ludzie. Administracja pozostała w swej masie ta sama, co za ukraińskich rządów. Policja podobnie. I choć formalnie przeszli do państwowych struktur rosyjskich, to mentalność, jak mówili mi moi krymscy znajomi, pozostała taka sama. Niby wiedzą, że już będzie inaczej ale nie potrafią się jednak przystosować. Obywatele sarkają i pomału zaczynają mieć dość, bo w gruncie rzeczy w urzędach i na ulicach jest tak samo jak było. Nie ma innego wyjścia, jak tylko wymienić strukturę urzędniczą, wymiar sprawiedliwości i policję, ale to musi potrwać. A to przekłada się na nastroje rozczarowania. Poza tym są jeszcze ci, którzy głosowali w referendum przeciwko. Pisałem swego czasu, że sprawdzianem dla nowej władzy na Krymie będzie to, na ile potrafią przekonać do siebie swoich przeciwników. Pokazanie, że na Krymie jest

miejsce dla każdego, również tych, którzy mają odmienne poglądy i sprawienie, że poczują się bezpiecznie, przekona ich najlepiej. To prawda, krymscy Tatarzy, wbrew swoim obawom otrzymali już więcej praw, zapisanych w konstytucji Krymu, niż mieli ich kiedykolwiek pod ukraińską władzą. Dziennikarze jednak relacjonują, że ci, którzy nie zgadzają się z nową sytuacją Krymu, mówią o tym dopiero wtedy, kiedy zamkną okna, ściszą głos i oglądają się za siebie. Jednocześnie trzeba pamiętać o swego rodzaju wojennej sytuacji, w jakiej znajduje się półwysep, obawach przed agresywnymi działaniami strony ukraińskiej, próbami zdestabilizowania sytuacji na Krymie. To nie ułatwia normalizacji.

Przed Krymem jeszcze wiele dni zmagania z problemami. Ich rozwiązanie będzie tym łatwiejsze, im szybciej na Ukrainie zostanie osiągnięty pokój, a wzajemne relacje między Rosją a Ukrainą będą choćby poprawne.

Autorstwo: Marcelli Szpaczyński – publicysta z Warszawy

Źródło: [Głos Rosji](#)